Nr 70. Kraków, 24 Marca — Niedziela. Rok 1878.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr.
" Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	2 złr. 50 c.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotulnego. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „Czasu" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Przedpłata na „CZAS"

od dnia 1go **Kwietnia** 1878 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. **12**	złr. **6**	złr. **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	**14** marek	**6** marek

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od *pierwszego* do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać *przekazem pocztowym.*

Cena *Czasu* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 23 marca.

Żądany przez hr. Andrassego kredyt uchwalonym został w obu delegacyach, bo skoro rząd uznał, że kredyt był potrzebny ze względu na zewnętrzne położenie monarchii, ludy dbałe o jej wielkość i potęgę, kredytu odmówić nie mogły, chociażby tylko dla okazania swojej gotowości i żywotności Austryi.

Przyznajemy jednak szczerze, że ani rozprawy w delegacyach, ani „Księga czerwona" nie tylko nie zadowolniły nas, ale nawet nie zaspokoiły. Jak już raz stwierdziliśmy, nic dotąd nie zrobiono dla zabezpieczenia zagrożonych, a nawet dotkniętych interesów monarchii, a jeżeli co przedsięwzięto, to bezowocnie. Wszystko pod tym względem jest jeszcze do zrobienia. W rozprawach nad kredytem była wielka obfitość słów, w „Księdze czerwonej" jest wielka obfitość dokumentów, lecz ani w pierwszych, ani w drugiej nie można dopatrzeć się przewodniej myśli. Strzeżenie interesów monarchii, stało się frazesem bez wartości i znaczenia wobec wypadków, które są już same przez się ujmą oczywistą a straszną groźbą dla Austryi. Strzedz można interesów państwa aż do zupełnej jego zagłady, ale idzie o to właśnie, aby żadnego nie uronić z tych, które miano sobie przekazane, które były powierzone pieczy męża stanu. Na Wschodzie i od Wschodu, interesa Austryi wojną i pokojem są w części zniweczone, w części zagrożone. Sąsiedztwo z natury rzeczy przyjaznego państwa, zastąpionem zostało wpływem i faktycznem panowaniem z natury wrogiego Austryi mocarstwa i kilkoma sprawami groźnemi tylko dla niej. W zamian Austrya nic nie dostała. Rachunek zatem jest prosty. Na to powiedzieć można, że nie jest skończony. Lecz właśnie tego żądamy, bo nie chcemy, aby zalegały procenta; żeby zaś był skończonym, trzeba wiedzieć, czego się chce, jakie stawia się żądania, jaką pragnie się osiągnąć sumę — trzeba zatem przewodniej myśli. Rozumiemy wybornie, żeby myśl przewodnia pozostała tajemnicą, pojmujemy, że jej nie można i nie należy głosić publicznie; ale nadeszła chwila, w której każdy dbały o bezpieczeństwo monarchii ma prawo zapytać się: czy istnieje ta myśl? Dotąd polityka gabinetu wiedeńskiego doprowadziła od wypadku do wypadku, do przewagi Rosyi ze stratą Austryi na półwyspie Bałkańskim: nie mogło to być jej przewodnią myślą, i w tym skutku nie objawia się ona. Objawić się może tylko w dalszych, ale dziś już bezzwłocznych postanowieniach. Albo musi przyznać się do przegranej, albo dążyć do odwetu, albo też nie było jej wcale.

Niestety, nic nie wskazuje, aby jakiekolwiek postanowienie powziętem już zostało, a nawet przewidzieć nie można, czy żądaniu kredytu sześćdziesięciu milionów przewodniczyła jaka myśl, czy też jedynem jego smutnem przeznaczeniem będzie przedłużenie niepewności, wahania, łudzenia się i łudzenia innych. A przecież wszelkie dalsze wahanie się doprowadzi fatalnie do przymusowego położenia, a w następstwie bardzo łatwo do zguby. Trzeba nareszcie rozstrzygnąć: czy się przyjmie — nie mówiąc o drobnych szczegółach — całość położenia stworzonego wojną rosyjsko-turecką, czy też dążyć się będzie do zmienienia go nie w drobnostkach, ale w jego istocie. Trzeba się pogodzić z myślą nowych stosunków, dających bądź co bądź przewagę Rosyi na Wschodzie, stwarzających bezpośrednie dla Austryi niebezpieczeństwa i nieunikniony antagonizm z Rosyą, lub też wziąć postanowienie przeszkodzenia i zapobieżenia bezzwłocznie wytworzeniu się i ustaleniu tych stosunków. W pierwszej hipotezie szczegóły są rzeczą w naszem przekonaniu podrzędną, jednak im korzystniej będą załatwione, tem lepiej; ale największym byłoby błędem, zbyt wielką przywięzywać wagę do ustępstw w szczegółach, łudzić się, cieszyć i chlubić niemi i głosić tryumfy z powodu zmiany niektórych punktów traktatu rosyjsko-tureckiego, które istotnego położenia zmienić nie mogą. Przeciwnie, w takim razie należy szczerze i otwarcie przyjąć nową sytuacyę z całą świadomością wynikających z niej niebezpieczeństw; trzeba przyznać przed sobą, że wojny nie chcemy, lub nie możemy prowadzić i starać się jak najspieszniej doprowadzić do chwilowego załatania i załagodzenia położenia; trzeba przyznać, że myśl przewodnia poniosła porażkę, jeżeli niechce się przyznać, że jej nie było, i trzeba, żeby następna polityka naprawiła to, czego nie pokuszono się wojną osiągnąć, a co polityką zepsuto.

W drugiem jednak wypadku, dążąc do tryumfu myśli przewodniej, oczywiście, jeżeli ta myśl istnieje, dążąc zatem do zniweczenia zupełnego, radykalnego, złych i groźnych dla Austryi skutków obecnych wypadków a do osiągnięcia największych korzyści, chcąc się od Wschodu i od północnego sąsiada stanowczo zabezpieczyć, lub nawet przyszłość sobie w tym kierunku wytworzyć, czy to korzystając z chwilowej dla Rosyi trudności prowadzenia nowej wojny, czy też siłą oręża, nie ma już chwili do stracenia. Jeżeli mamy wymódz lub zdobyć istotną zmianę położenia, nie dopniemy tego bez mobilizacyi. W skutku zaś dotychczasowej polityki — a nie wchodzimy w to czy mogła być inną — Rosya pod względem mobilizacyi wyprzedza dziś Austryę o osiem lub sześć tygodni, to jest o cały czas potrzebny do mobilizacyi. Albo nie należy grozić kredytem sześćdziesięciu milionów i dążyć trzeba do pierwszego załatwienia, albo trzeba działać, to jest przedewszystkiem mobilizować. W każdym razie przyznać przed sobą, że nadeszła przykra chwila wzięcia postanowienia; a nikt już w monarchii nie da się zwieść względami na kongres lub uwieść twierdzeniem, że przed kongresem nie należy się uzbrajać, jeżeli się nie chce doprowadzić do wojny. Właśnie o to idzie, aby pragnąc pokoju nie doszło się bezwiednie do wojny w najgorszych warunkach.

I dla tego dziś już trzeba wiedzieć, czego się chce, trzeba wziąć postanowienie, czy zgodzić się na całość nowo stworzonego położenia, czy dążyć do obalenia go. W pierwszym wypadku trzeba stanowczo porzucić na teraz myśl wojny, w drugim trzeba bezzwłocznie do niej się sposobić. Albo pokój na kilka lat, albo mobilizacya.

Zaszłe wypadki w każdymbowiem razie doprowadzić muszą do antagonizmu, a w końcu do starcia między Austryą i Rosyą: to już nie ludzie, ani ich żądze i namiętności lub dobra wola, ale siła i natura rzeczy rozstrzygać będą i narzucą konieczność walki. Ze stanowiska zatem austryackiego rozchodzić się tylko może o to, czy korzystniej przyjąć wojnę zaraz, czy też ją odwlec. W rozstrzygnięcie tego pytania nie będziemy się dziś zapuszczali, ale powtarzamy: największy czas wziąć postanowienie, aby w jednym lub drugim wypadku oszczędzić sobie jak najwięcej strat, przysporzyć sobie jak najwięcej korzyści. Nie wchodzimy obecnie w ocenę przeszłości, przypuszczamy, że inaczej nie można było postępować, ale czego przypuścić nie chcemy, oto aby nie było myśli przewodniej. Przejęci ważnością chwili i głęboką troską o przyszłość monarchii, widzimy, że bądź co bądź nadszedł czas rozstrzygnięcia. Żądać mają prawo ludy monarchii konkluzyi trzechletniej polityki wschodniej rządu, podczas której moralnie i materyalnie wiele ucierpiały, konkluzyi ośmioletniej polityki hr. Andrassego. Może ona być złą lub dobrą, ale najgorszem byłby brak jej zupełny. To by już było czemś więcej, niż błędem.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 22 marca.

Rezultatem ostatecznym długiej akcyi wyborczej jest, że na 2,027 głosujących 1,078 głosów otrzymał hr. Gołuchowski, a 935 Dr Smolka pierwszy miał zatem większość 173 głosów; reszta głosów rozstrzeliła się. W drugiem tem głosowaniu wzięło udział mniej jeszcze wyborców niż pierwszym razem; hr. Gołuchowski zyskał mimo całej agitacyi zaledwie dwadzieścia kilka głosów, a Dr Smolka blisko sto, mimo że za nim bardzo mało agitowano.

Wynik ten jest zupełnie naturalny; byłoby istotnie rzeczą szczególną, gdyby p. Smolka był przeszedł. Po pierwszem głosowaniu, wskazałem przebieg akcyi wyborczej i różnorodność żywiołów, które składały się na utworzenie grona popierającego tę kandydaturę. Ta jednak różnica zapatrywań nie byłaby zaszkodziła, gdyby akcyi nie psuł co chwila sam p. Smolka, dając powód do sprzecznych wieści o swej kandydaturze i o zamiarze przyjęcia albo nie mandatu. Ostatecznie rozprawiano wiele o tem czy p. Smolka może albo nie, uważać się za zwolnionego ze słowa, a tymczasem jedynym sędzią danego słowa może być tylko ten co je daje, i tylko p. Smolka mógł ocenić, kiedy się ma poczuwać za zwolnionego; a jego koledzy w sejmie mogli sami uznać lub nie uznać tego postępku za usprawiedliwiony. Niepotrzebnie zatem p. Smolka długo pozwalał używać przeciw sobie tej broni.

Wybory zostały rozstrzygnięte nie dopiero wczoraj, ale jeszcze w dniu ogłoszenia rozmowy p. Smolki z redaktorem *Dzien. Polskiego.*

Dzien. Polski oddał niedźwiedzią przysługę p. Smolce ogłoszeniem tej rozmowy, która w znacznej części płynęła niesłychanie płytko około tak zwanego programu lwowskiego, albo kwestyi zabierania głosu w Radzie państwa, a głównej treści polityki zagranicznej interlokutor nie doprowadzil do należytej jasności. Rozmowa ta zabiła kandydaturę p. Smolki, i bardzo wiele osób nie głosowało wczoraj jedynie z powodu niekorzystnego wrażenia tej rozmowy.

Dzien. Polski rozsierdził się niezmiernie moim ostatnim listem i może znowu zechce użyć tej samej co i pierwej broni, która dowiodła, że istotnie myliłem się przyznając mu cywilizowane formy; ale tutaj jedno tylko panuje zdanie, że p. Smolka wszystko robił aby udaremnić swój wybór, a *Dziennik* dzielnie go popierał na tej drodze.

Wczoraj zaraz po ogłoszeniu wyboru wyprawiono hr. Gołuchowskiemu manifestacyę. Kilkaset osób z pochodniami i muzyką udało się przed hotel Żorża, gdzie przy dźwięku narodowych tonów, okrzykami witano nowowybranego posła. Hr. Gołuchowski we wszystkich swoich wystąpieniach, odwoływał się na memoryał złożony na ręce hr. Andrassego, a nie na program lwowski. W ostatnich dniach agitacya przybrała była charakter rozdwojenia, jakoby na punkcie wojny lub pokoju z Rosyą, a przecież nie sądzę, aby p. Gołuchowski mniemał, że poseł lwowski potrafi stworzyć sytuacyę polityczną, bez czego jednak kwestya pokoju lub wojny niema żadnej podstawy.

Wiedeń 22 marca.

(||) Sytuacya ostatniemi dniami zmieniła się o tyle, iż traktat pokojowy w San Stefano, mylnie nazwany: „preliminaryami pokoju," już znany jest w całej prawie osnowie, i to pierwej ogłoszony w Petersburgu, aniżeli przez kuryerów dostał się do wiadomości mocarstw europejskich. Niemała to obelga dla tychże mocarstw, która świadczy zarazem, że Rosya nie jest nader skłonną do ustępstw, skoro podała traktat do wiadomości publicznej, jeszcze zanim udzielonym został gabinetom. Stosunek między Anglią a Rosyą nie uległ żadnej zmianie. Natomiast w stosunkach między Austryą a Rosyą widać i czuć od kilku dni pewien zwrot pojednawczy, o którym atoli bardzo trudno powiedzieć, ile w tem prawdy a ile obłudy wzajemnej. Hr. Andrassy wczoraj w swej mowie po raz pierwszy postawił kwestyę państwową monarchii austryackiej, kwestyę, czy ludy pragną, aby Austrya pozostała wielkiem mocarstwem? Słowom tym hr. Andrassego przypisują wielkie znaczenie, dowodzą one bowiem, że kongres rozstrzygnie o pokoju lub wojnie, a jeden z dyplomatów tutejszych, znany jako wielbiciel hr. Andrassego wyraził się dziś: „Dopiero po kongresie osądzić będzie można hr. Andrassego."

Wiedeń 21 marca.

8-me wieczorne posiedzenie delegacyi austryackiej.

Pierwszy zabiera głos del. Herbst, którego przemówienie w znacznej części było poświęcone nieco wstrętnej polemice z Greuterem i Walterskirchenem. W rzeczy samej wywodzi mowca, nie zaprzestając jednak wycieczek, wśród tych wywodów, że głosy przemawiające za kredytem tak rozmaicie motywują przyzwolenie, tak różne nadają mu cele, iż różnice te nie dozwalają upatrywać w uchwale przyzwalającej, celu, w jakim rząd zażądał tej sumy; uchwała taka zanalizowana, a nie jako całość wzięta, nie będzie przeto miała znaczenia, w jakiem rząd jej pragnie. Mówca rozbiera następnie sprawę tego „skarbu wojennego" z stanowiska finansowego. Na cóż się zda ten skarb papierowy? Wszakże jeśli o ybanknot chodzi, jest ich już i tak zapas 100-milionowy. Więc na cóż wydawać rentę, wymagającą znacznego oprocentowania, aby do stosów banknotów zapasowych dodawać jeszcze te 60 milionów? Skarb wojenny tylko w kruszcu miałby znaczenie. To przypomina całkiem trafną ze stanowiska chłopa galicyjskiego uwagę, który gdy chodziło o tak zwaną pożyczkę dobrowolno-przymusową, na wezwanie, aby przyczynił się do niej, odpowiedź: „A boto cesarz potrzebuje naszych papierków? toć on może ich narobić sobie tyle, co chce!" Mówca objaśnia nakoniec znaczenie *votum* zaufania, wyrażonego we wniosku mniejszości, w tym duchu, że zaufanie to składa się na miejscu najwyższem, aby Najj. Pan w mądrości swej raczył zachować monarchii to, czego najwięcej jej potrzeba, t. j. pokój.

Mówca generalny za kredytem del. Süss daje pogląd na rozwój kwestyi wschodniej od czasów przed wojną krymską, a przemówienie Greutera nakłania go do wplątania do tego poglądu ruchu w świecie prawosławnym i nowoprotestanckim (starokatolickim), po ogłoszeniu konstytucyi dogmatycznej Soboru watykańskiego z dnia 18 lipca 1870 roku. O rzeczy samej mówca bardzo mało mówi pod koniec przemówienia, zalecając kredyt jako rękojmię stanowczego odezwania się Austryi na kongresie.

Tu przemawia sprawozdawca mniejszości komisyjnej del. Sturm, broniąc wniosku swego.

Minister spraw zagranicznych hr. Andrassy: Wśród zwykłych okoliczności rząd wyłuszcza motywa projektu swego w decydującej przed głosowaniem chwili; wśród okoliczności atoli towarzyszących zebraniu się delegacyi w tym roku odstąpiłem od tej praktyki i zaraz w pierwszej chwili określiłem obszernie motywa rządowe w komisyach, a to z całą dozwoloną otwartością. Nie myślałem przeto zabierać tu głosu, ale ponieważ przypisano

Część literacko-artystyczna.

HUILTES W WARSZAWIE.

Pan Huiltes przybył do Warszawy, którą za panowania ostatniego króla często nawiedzali cudzoziemcy, między r. 1770—1780.

Przybył z tytułem posła angielskiego, z tytułem mówię, bo w owych czasach, każdy znaczniejszy, a jadący do Polski, starał się przyjechać z tym tytułem na podstawie jakiego listu bez żadnego znaczenia od swojego dworu przywiezionego.

Ztąd takie mnóstwo nazwisk cudzoziemców spotykamy w współczesnych pamiętnikach, którym towarzyszy tytuł „poseł," ale żadna misya dyplomatyczna.

Tytuł ten otwierał ciekawemu Anglikowi podwoje zamku, wszystkie arystokratyczne salony, robił go wszędzie pożądanym i oczekiwanym, pozwalał mu lepiej wszystko poznać, ludzi i kraje, w którym to celu najczęściej przyjeżdżał.

Pan Huiltes był jednym z tych Anglików, zapewne z jakim listem raczej prywatnej natury do Stanisława Augusta, przybył do Warszawy zimową porą. W chwili najświetniejszej pod każdym względem dla polskiej stolicy, bo w środku panowania Poniatowskiego.

Anglik miał zamiar spędzić zimę w Warszawie między dworem, a wielkim światem, a potem z wiosną, zawiązawszy potrzebne do uprzyjemnienia takiej podróży stosunki, puścić się na zwiedzanie Polski.

W Europie mówiono wtedy, że Warszawa to mały, lecz o wiele przyjemniejszy Paryż; każdy więc człowiek wykształcony i zamożny, a przytem trochę podróżnik i autor, chciał poznać ten kraj Sarmatów, gdzie miał panować zbytek wschodni, a cywilizacya zachodu, gdzie na tronie siedział prześliczny król, miłośnik sztuk i nauk, oraz pod względem elegancyi i światowego ułożenia XVIII wieku, uprzejmy, przystępny, o którym mawiano: *le plus aimable des tous les souverains.*

Podróże takie udawały się zupełnie cudzoziemcom; przyjmowani byli z całą polską gościnnością, wracali zachwyceni tą dziką Polską, uwożąc w torbie podróżnej kilka tomów opisujących te dziwne rzeczy, które widzieli, to cywilizowane, jakby z Paryża przeniesione pałace magnatów, to słomiane strzechy, niezwykłej piękności kobiety, elegancyą przewyższające Paryżanki, to znów dziwnie dla cudzoziemca poubierane Krakowianki i Góralki, Litwinki i Żmudzinki. Wychwalali gładką posadzkę w salonie u Mniszcha, a ganili okropne polskie drogi i mosty, jednem słowem zachwyceni tą rozmaitością, wracali do rodzinnych stron.

Naszemu panu Huiltes nieudała się wycieczka; nieszczęśliwy dla niego, a bardzo zabawny i błahy wypadek sprawił, iż pobyt swój w stolicy na kilku dniach ograniczył. Żałował tego tem więcej, bo z góry wiedział, jak świetną była właśnie wtenczas Warszawa i był olśniony, gdy na pierwszem u króla zebraniu, widział całe wyższe towarzystwo, nieprzeliczone tłumy pełne życia i humoru. Rzewuski, zapewne pisarz pol. kor. pisze: „Anglik stracił mowę, gdy ujrzał ogromne królewskie salony pełne naszych piękności, lśniące od świec, bronzów i złota, a więcej jeszcze od brylantów i drogich kamieni."

Zapyta się czytelnik, kto składał to ówczesne towarzystwo — trudno wyliczać wszystkich a nawet byłoby rzeczą niemożebną; powiemy tylko, że byli wszyscy ci, którzy w 20 lat potem ba! więcej i to po śmierci w tej chwili jeszcze jaśniejącego młodością króla gromadzili około siebie, co było najpiękniejszego i najdostojniejszego w Polsce.

Była to chwila najświetniejsza i dość długa w życiu Poniatowskiego; dwór jego zrazu opuszczony teraz nie mógł pomieścić tłumów; nie zamykały się podwoje zamkowe, wzgardzony stolnik litewski stawał się ulubieńcem, nie arystokracyi, lecz narodu; miłostki jego znane jednały mu wszystkie tak zepsute kobiety, uprzejmość i władza, magnatów, a wykształcenie, dobre chęci i szlachetne, niestety tylko pragnienia, jednały mu ludzi poważnych i głębszych.

Skreślmy krótki obrazek tego towarzystwa, którego poznać nie mógł nasz Anglik. Zacznijmy od kobiet, bo tym się należy zawsze pierwszeństwo szczególnie w świecie, w salonie, do tego jeszcze króla Stanisława, do którego wprowadziłem czytelnika.

Pani Grabowska królowała i ani myślała ustąpić berła intrygującej, a równie pięknej księżnie wojedzinie mścisławskiej, Sapieżynie. Około tych dwóch rywalek gromadziły się inne mniej potężne, lecz równie piękne panie, jak z Godzkich księżna de Nassau, słynna później ze swego li tylko dla piękności, uwięzienia w Berlinie, z Sapiehów Potocka, wkrótce potem Sołtykowa; pierwsza w Polsce zamiłowana w jeździe konnej i polowaniu, z Przezdzieckich ks. Radziwiłłowa. Poważną pozycyą odznaczały się siostry króla, Zamoyska wojewodzina Podolska i pani Krakowska hetmanowa Branicka, księżna Ogińska i pani Lanckorońska.

Już usuwały się z wielkiego świata powoli sentymentalna i ciągle w królu zakochana z Czartoryskich ks. marszałkowa Lubomirska, Mniszchowa, Brühlowa i inne, a za to dopiero wchodziły jeszcze większą mające później odegrać rolę, bo w dobrej w swoim rodzaju wykształcone szkole, jaśniejące wdziękami niepospolitemi mężatki i panny, między któremi prym trzymała już zmysłem intrygi się odznaczająca, pani Sewerynowa Potocka.

Oprócz tych kilku wyliczonych, wiele, bardzo wiele równych im wdziękami i stanowiskiem światowem, które jednak nigdy tak jak te, głośnemi nie były.

Z magnatów, ks. Ogiński, wojewoda Wileński, hetman Sapieha, Karaś kasztelan Wiski, wielki faworyt N. Pana, Wielopolski koniuszy, podstoli Branicki, miecznik Ogiński, pisarz Rzewuski, Gutkowski od samego początku otaczali, zrazu opuszczonego monarchę. W tej jednak chwili, gdy cała arystokracya podawała stolnikowi litewskiemu rękę do zgody, dawni przyjaciele schodzili z pierwszego planu, usuwali się na wieś i ustępowali miejsca nowym faworytom tylko Karaś i Tyzenhaus, jeden z bliska, drugi zdaleka nieodstępowali króla a Branicki Ksawery był na dworze wszechwładnym. Jenerał Byszewski i Komarzewski chcieli zaprowadzić w stolicy czasy Augusta Sasa, czasy pijatyk, lecz szło im to trudno, bo król prawie niepijał. Mężowie dopiero co wymienionych piękności *pro forma* bawili w stolicy i prowadzili otwarte domy, żyjąc jednak wesoło i hulaszczo, jak dopiero co od Pijarów wypuszczeni panicze, a nie ojcowie rodzin, przyszli dygnitarze.

Uczeni już od lat 10 gromadzili się co czwartek w zamku na obiadach królewskich, między nimi tak znakomici w świecie uczonym: Naruszewicz, Krasicki, Bohomolec, Konarski, Piramowicz, malarze Bacciarelli, Lampi, Smuglewicz. Wtedy to Węgierski swojemi przycinkami wzburzał całą stolicę nadużywając protekcyi, jaką mu dawał król, wtedy także sławna panna Rajecka kleiła skandaliczne wierszyki z biskupami i Trembeckim. By uzupełnić ten obraz towarzystwa ówczesnego niemożna pominąć niestety drugiego równie może świetnego dworu posła rosyjskiego, gdzie rej wodził szuler Poniński, gdzie panowała piękna kasztelanowa Ożarowska, nie można pominąć tych salonów, w których często król po raz pierwszy widział niejednego magnata polskiego.

Ale wróćmyż do pana Huiltes, który takie zastawał towarzystwo mogące rozbawić najpoważniejszego Anglika, wiele dostarczyć materyałów do studyów psychologicznych najpoważniejszemu autorowi.

Z biciem serca wchodził na pokoje zamkowe w naznaczonej mu przez króla godzinie na drugi dzień po swem przybyciu do Warszawy.

Sala audyencyonalna była prawie pełną — mówi opisujący to zdarzenie Rzewuski — zgromadzeni dworzanie czekali na N. Pana, który się spaźniał, wszyscy skierowali swój wzrok ciekawy na wchodzącego Anglika, o którego przybyciu już wiedziano.

Anglik, mężczyzna wysokiej postawy, chudy, sztywny, mogący liczyć około lat 40, wyrazu twarzy zimnego i dumnego, niemiłe na pierwszy rzut oka sprawiał wrażenie.

Wielki ochmistrz Rzewuski wskazał mu krzesło, prosząc by chwilkę zaczekał i Anglik zasiadł, nikomu się nie przedstawiwszy.

Ten pierwszy krok dumnego posła nie podobał się jeszcze dumniejszym polskim panom i Huiltes nie wiedział, że u wielu już był źle zanotowanym.

Wszyscy spoglądali na pokoje prowadzące z pokojów N. Pana; zauważył to Huiltes i często spoglądał w tę stronę, oczekując z niecierpliwością tej ważnej chwili.

Króla bowiem nie znał, jak tylko z portretu, który widział w Paryżu.

Wkrótce otwarły się z łoskotem drzwi, nie poprzedzony nikim wszedł imponującej postawy mężczyzna, z wielką niebieską wstęgą orderu, przykryty oznakami honorowemi, pełen wyrazu arystokratycznego, jak twierdził Anglik.

Rzewuski rzucił się ku niemu, co widząc Huiltes zerwał się z krzesła i głębokie oddając ukłony, powoli się przysuwał zgięty we dwoje, bełkotając coś niewyraźnie.

Niewyraźny śmiech powstał w sali; Huiltes wziął jenerała Ogińskiego za króla, co zapóźno, bo podobno już oddawszy wszystkie oznaki uszanowania należne ukoronowanym głowom, spostrzegł i cofnął się.

Już jednak było zapóźno, wszyscy spostrzegli i może umyślnie głośno prawie się śmiali z Anglika, który zaczerwieniony na swojem już siedział miejscu. Na twarzy jego musiało się malować najżywsze niezadowolenie; mruczał coś niewyraźnie pod nosem, a na Ogińskiego takie rzucał wejrzenia, że niejeden byłby je wziął za wyzwanie.

Cała śmieszność, a ze strony Ogińskiego wielka niegrzeczność była w tem, że ten ostatni widząc, iż go Huiltes bierze za króla, słysząc, iż go N. Panem zatytułował, nie zreflektował Anglika, tylko rzeczywiście przez chwilę monarchy odegrał rolę. Potem zamiast do posła przystąpić, pomyłkę kilkoma frazesami zatrzeć, okazać się uprzejmym dla cudzoziemca, nie zważając na niego, gło-

tu projektowi rządowemu inne motywa i cele od tych, które rzeczywiście nakłoniły rząd do wniesienia tego projektu, więc trzeba mi przywrócić je tutaj. Zanim to uczynię, odpowiem na niektóre uwagi p. Giskry. Utrzymując, że przemilczałem te warunki pokoju, dla których rząd chce poświęcić krew i mienie ludności, posądził mię szanowny pan doktor o tajemniczość. Tego zarzutu nie spodziewałem się. Powołuję się na świadectwo delegacyi, że w formie dozwolonej dałem jej wyjaśnienia bardzo szczegółowe. Wytpię przeto, czy lojalnie postąpił sobie Ekscelencya pan Giskra, oskarżając mię o tajemniczość. Tyle z stanowiska sybjektywnego. A z stanowiska objektywnego pytam: czy są różnice między nami a innymi rządami, czy ich niema. Jeśli są, natenczas nikną wszelkie wątpliwości tego mowcy co do polityki wojowniczej, co do prowokacyi i t. d. Jego Ekscelencya między innemi pobudkami odmówienia kredytu przywiódł także tę, że Talleyrand na kongresie wiedeńskim tylko sztuką dyplomatyczną uratował zdeptaną Francyę, dodając: „prawda, był to Talleyrand!“ Otóż prawda, był to Talleyrand, a ja Talleyrandem nie jestem i właśnie dlatego nie przypisuję sobie zdolności ratowania straconej sprawy sztukami dyplomatycznemi. Mojego ździebełka zdolności trzeba mi więc użyć na to, aby sprawa nie była stracona (*śmiech i przytakujące głosy)*, lecz aby dostała się na kongres w takiem stadyum, żeby można jej bronić małym zasobem sił. Ale dziwi mię, że Jego Ekscelencya obrał sobie za ideał męża stanu właśnie tego, który podobno powiedział, że mowa na to jest daną, aby ukryć myśli *(śmiechy)*. Pytam go przeto, czy byłby się zadowolił odpowiedziami Talleyranda *(śmiechy)*. Gdyby p. Giskra i Talleyrand żyli byli współcześnie, czyż JEkscelencya p. Giskra sądzi, że Talleyrand bezpośrednio przed kongresem wiedeńskim byłby wogóle odpowiadał na tyle pytań, ile ja jemu miałem zaszczyt odpowiadać? *(Smiechy)*. Zdaje mi się, że nie. (Giskra śmiejąc się ustawicznie wraz z drugimi i odpowiada: z pewnością!) Więc też sądzę, że książę Talleyrand także nie byłby uzyskał od p. Giskry przyzwolenia kredytu *(śmiechy)*, a w tem moja pociecha.

Dalej powiada minister, że mowę jego w komisyach roztelegrafowano na wszystkie kończyny świata, a nikt nie zarzucił mu zmiany frontu, jak tutaj uczyniono. Do takich argumentów mogą uciekać się tylko ci, którzy z powziętem z góry postanowieniem głosowania przeciw kredytowi przystępują do obrad, a potem dopiero szukają sobie motywów. Nakoniec przedstawia minister znaczenie przyzwolenia kredytu w tym duchu: albo chcecie, by Austro-Węgry z konstytucyjnym w obu częściach monarchii ustrojem pozostały tem samem wielkiem mocarstwem, jakiem były za czasów absolutnych, albo nie chcecie. Możnaby mniemać, że od gór czeskich aż po Adryatyk, od wyżyn tyrolskich aż po ostatnie Karpat kończyny odpowiedź zagrzmi jednogłośnem: „tak jest! chcemy!“ Decyzya spoczywa w łonie delegacyi; dla tego gorąco zalecam wniosek przyzwalający kredyt.

Po przemówieniu **Schaupa** jako sprawozdawcy większości ma nastąpić głosowanie, przed którem zabierają jeszcze głos del. **Greuter**, by cofnąć swój wniosek o podjęcie projektu rządowego, skoro minister zgodził się na wniosek większości, i del. **Schier**, by wnieść o głosowanie imienne.

Na wzmiankę prezesa, że wedle przemówienia sprawozdawcy mniejszości del. Sturma wniosek większości wbrew regulaminowi może być oddany pierwszy pod głosowanie, odpowiada del. Sturm potakująco, tak że w razie przyjęcia tego wniosku wniosek mniejszości nie dostałby się już pod głosowanie.

Za wnioskiem większości głosują; Belrupt, Burg, **Czartoryski**, **Chrzanowski**, **Czerkawski**, Coronini, **Dunajewski**, Engerth, Falkenhayn, Fluck, Fürstenberg, Graf, Greuter, **Grocholski**, Hartung, Helferstorfer, **Jaworski**, **Kabat**, Koller, Kübeck, Kutschker, Liechtenstein, Langer, Rechberg, Salm, Schaup, Schönburg, Scrinzi, **Smarzewski**, Süss, Teuschl, Thurn-Taxis, Thurnher, Widulicz, Walterskirchen, Weeber, Winterstein, Wrbna. Przeciw kredytowi głosowali: Bareuther, Demel, Giskra, Gross, Herbst, Kellersperg, Klier, Korb, Kuranda, Plener, Ritter, Schier, Schöffel, Stöhr, Streeruwitz, Sturm, Tomaszczuk, Wanka, Wegscheider, Wolfrum.

Koniec posiedzenia o godz. 10éj min. 20.—Następne jutro (w piątek) o godz. 7éj wieczorem.

Wiedeń 22 marca.

(360 te i 361-sze posiedzenie Izby deputowanych).

Wczoraj toczyły się obrady nad rozdziałem IX budżetu, mianowicie nad wydatkami centralnemi *ministerstwa oświecenia i spraw duchownych*, których wedle wniosku komisyi jest 1,162,450 złr. wyd. zwycz., a 31,000 złr. wyd. nadzw., razem 1,193,450 złr. (rząd wnosił wyd. zwycz. 1,187,345 złr. nadzw. 31,000 złr., razem 1,218,345 złr.).

W dyskusyi nad tym przedmiotem zabrał między innymi głos dep. **Hausner** w sprawie statystyki administracyjnej.

W głosowaniu przyjęto propozycye powyższe wedle wniosków komisyi.

Następują wydatki tegoż ministerstwa na cele duchowne, mianowicie wydatki funduszów w ilości 3,468,000 złr. wydz. zwycz. i 755,600 złr. wydz. nadzw., razem 4,223,600 złr. (rząd wnosił wydz. zw. 3,518,753 złr., nadzw. 748,203 złr., razem 4,266,956 złr.).

W dyskusyi nad pozycyami temi zabrał głos dep. X. Ruczka i w mowie trwającej $1^1/_2$ godziny, mówił o uregulowaniu sprawy biskupstwa krakowskiego, wnosząc co następuje: „**Wzywa się rząd, aby niezwłocznie przeprowadził w porozumieniu z Stolicą apostolską reorganizacyę dyecezyi krakowskiej, aby zniósł dotychczasowe prowizoryum w wikaryacie i aby oddał kapitule wolny wybór administratora aż do ostatecznego uregulowania stosunków.**“ — Rezulucyę tę przekazano komisyi budżetowej.

Po tem przemówieniu zamknięto posiedzenie o godzinie 3.

Posiedzenie dzisiejsze było poświęcone dalszemu ciągowi dyskusyi nad przywiedzionemi powyżej pozycyami.

W szeregu innych mowców zabiera głos dep. X. Szwedzicki, przemawiając za podwyższeniem kongruy, a przeciw wniesionemu przez rząd projektowi odnośnemu, który tylko pogorszyłby jeszcze dolę duchowieństwa. Wśród mowy odbiera mowca telegram z konsystorza gr.-kat. we Lwowie, w którym donoszą mu o pociągnięciu pewnego kapłana, będącego oddawna plebanem do służby wojskowej. Mowca żąda zaradzenia podobnym wydarzeniom.

Dep. **Weigel** ujmuje się za rezolucyą X. Ruczki w sprawie biskupstwa krakowskiego, przypomina, że taką rezolucyę uchwaliła Izba już dnia 10 czerwca r. 1871, zarzuca zaś ministrowi wyznań, że mimo to nie uczynił nic, albo przynajmniej nie wiele więcej niż nic, aby przywrócić wybór prawidłowy. Dzisiejszy niewłaściwy stan rzeczy ubliża ludności tak inteligentnej jak krakowska; ludność ta ma prawo domagać się, by świetne biskupa krakowskiego stanowisko zajmował mąż wielkich przymiotów, kwalifikujących go na księcia Kościoła. Takich przymiotów nie znajduje mowca w dzisiejszym rządcy dyecezyi. By szerzej o tem mówić, na to potrzebaby poufnego posiedzenia. Mowca żałuje, że przedmiot ten w ogóle należy do kompetentencyi Rady państwa i że tu omawiać go trzeba, ale skoro tak jest, więc i w sposób przyzwoity prawdą trzeba powiedzieć, a to tem więcej, ile że minister oświecenia dawniej składał się tem, iż obecny stan rzeczy polega na najwyższem Cesarza JMci rozporządzeniu, którego minister bez współdziałania korony i Rzymu zmienić nie mocen. Mówca dziś już nie da się zbyć podobną odpowiedzią, głęboko będąc przeświadczony, że najdostojniejszy piastun korony, złożywszy tyle dowodów szanowania zawsze i wszędzie religijnych i moralnych przekonań ludu, więcej od kogokolwiek okazałby się skłonnym do usunięcia stanu rzeczy stworzonego za ministerstwa Schmerlinga a dziś zgoła już nieznośnego, gdyby doradzca korony przedstawił sprawę w właściwem świetle. Cokolwiek kraj posiada, zawdzięcza to wysokiej wyrozumiałości monarchy; od korony otrzymał on stósunkowo więcej, aniżeliby był w danych stosunkach wyjednał sobie zkądinąd. *(Głosy: tak jest!)* Mówca nie wątpi ani na chwilę, że potrzeby dyecezyi znalazłyby należyte uwzględnienie. Polegają zaś te potrzeby głównie na usunięciu anormalnego od lat 16 stanu tymczasowego, na który Stolica apostolska z niechęcią tylko, i to na czas jak najkrótszy, w r. 1862 zezwoliła. Mówca w jaskrawy sposób przedstawia sprawę procesu kościelnego jednego z kapłanów, który arbitralnością obecnego rządzcy dyecezyi jest poniekąd wyjęty z pod prawa. Stan dzisiejszy powinien ustać bez względu na to, czy i kiedy nastąpi rozdział dyecezyi Tarnowskiej. Rząd dbały o własną powagę powinien też dbać o interes ludności miasta Krakowa. Z taką tedy przeszłością czas już zerwać i postąpić sobie w duchu rezolucyi dep. X. Ruczki. *(Brawo! brawo!)*

W głosowaniu przyjęto pozycye powyższe.

Bez dyskusyi uchwalono wydatki „funduszów, dóbr i lasów“ w ilości 4.539,600 złr., dalej wydatki na cele wyznaniowe katolickie w ilości 257,000 złr., tudzież ewangielickie w ilości 102,500 złr. i prawosławne 70,750 złr., tak że całe wydatki działu wyznań wynoszą 4.970,550 złr., podczas gdy rząd wnosił 5,013,710 złr.

Następują wydatki działu oświecenia: uniwersyety wyd. zwycz. 3 127,700 złr. nadzw. 932,598 złr., razem 4,060,298 złr. (rząd wnosił wraz z kredytami dodatkowemi nieco więcej.), które również bez dyskusyi uchwalono.

W tytule tym przyzwolono na Uniwersytet lwowski 150.000 złr. (rząd wnosił 152,610 złr.), na krakowski 212,000 złr. (rząd wnosił 215.684 złr), na akademię politechniczną we Lwowie 74,000 złr. i 45.000 złr. na wewnętrzne urządzenie jej (rząd wnosił 76.149 i 46.000 złr.)

Idą z kolei tytuły szkół średnich: gimnazya mają wyd. zwycz. 2,601,900 złr., nadzw. 60,840 złr., razem 2,662,740 złr. (rząd wnosił wydatki zwycz. 2,621,122 złr., nadzw. 61,840 złr., razem 2,682,962 złr.); szkoły realne mają wyd. zwycz. 1,127 700 złr., nadzw. 94,100 złr., razem 1,221,800 złr. (rząd wnosił wyd. zwycz. 1,127.292 złr., nadzw. 96,100 złr., razem 1,223,392 złr.)

W tytułach tych wnosi komisya okroić pozycyę na gimnazya w Galicyi blisko o 8,000 złr., na szkoły realne blisko o 1,000 złr.

Jednocześnie idzie pod dyskusyę tytuł specyalnych zakładów naukowych z wyd. zwycz. 418,300 złr., nadzw. 121,645 złr., razem 539,945 (rząd wnosił wyd. zwycz. 442,558 złr., nadzw. 122,295 złr., razem 564,853 złr.)

W tytule tym wnosi komisya okroić pozycyę na instytut techniczny w Krakowie o 86 złr., na szkołę sztuk pięknych w Krakowie o 12 złr.

W dyskusyi zabiera głos dep. hr. **Mieroszowski**, by wystąpić przeciw następującemu ustępowi w sprawozdaniu specyalnem (dep. Süssa): „W galicyjskich szkołach średnich istnieje osobny przedmiot nauki, historya krajowa;“ projekt organizacyjny z r. 1840 nie zna takiego przedmiotu nauki; przedmiot ten nie należy do obowiązkowych przedmiotów nauczycieli, którzy pobierają za to osobną płacę. Komisya uważa ten wydatek za nieuzasadniony w budżecie i spodziewa się, że rząd zwróci swą uwagę na tę sprawę i wykluczy takie wydatki nieuzasadnione z przyszłego budżetu“. Mowca energicznie powstaje na taką walkę podjazdową przeciw galicyjskim instytucyom naukowym; przypomina, że w roku zeszłym także usiłowano przemycić w sprawozdaniu specyalnem ustęp podobny o uniwersytecie lwowskim, ustęp rozmyślnie nie ujęty w formę wniosku ani rezolucyi, aby uszedł uwagi, aby nie dostał się pod dyskusyę i aby potem jako niezwalczony stał się prejudykatem w roku przyszłym niby jako przyjęty. Mowca przy tej sposobności mówi o szpiegowaniu nauczycieli historyi przez inspektorów za pośrednictwem uczniów, czy nie uczą czegoś, coby było zdradą stanu i surowo potępia tę metodę. Nauka historyi ojczystej jest owszem przydatną do wzbudzenia w umysłach młodocianych wcale innych uczuć od zdrady stanu, bo historya ta uczy, jako walczyliśmy z Tatarzynem i Turkiem, a z Austryą w przyjaznych zawsze pozostawaliśmy stosunkach.

Mówił między innymi jeszcze dep. **Czerkawski**, wnosząc o przywrócenie pozycyi rządowej na gimnazya; ale wniosek ten upadł; przyjęto wszystko wedle wniosków komisyi.

Tu zamknięto posiedzenie o godz. 4. — Następne jutro.

Wiedeń 22 marca. Wydział Izby deputowanych, który miał zbadać ustawy odnoszące się do chorób zaraźliwych u zwierząt ukończył już obrady nad przedłożeniami rządowemi o obowiązku odwaniania przy transportach bydła na kolejach żelaznych i okrętach, oraz o przeszkodzeniu i tępieniu chorób zwierzęcych. Sprawozdawcą obu tych przedłożeń wybrany dep. Proskowetz.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 marca.

Oczekiwane z Poznania doniesienie, kiedy mają się zgromadzić członkowie deputacyi polskiej do Rzymu nadeszło dzisiaj. Spotkanie deputacyi poznańskiej z galicyjską ma nastąpić w Wiedniu 27 b. m. Z Krakowa wyjeżdżają do Rzymu: p. Paweł Popiel, prezes rady powiatowej i poseł na sejm, X. prałat Dunajewski, X. profesor Pelczar, p. Józef Badeni, poseł na sejm, hr. Bronisław Lasocki dyrektor Banku dla handlu i przemysłu, hr. Jan Zamoyski, Antoni Popiel. Do deputacyi krakowskiej przyłączył się p. Tytus Kielanowski prezes rady powiatowej z wschodniej Galicyi; oczekuje nadto kilku księży z dyecezyi tarnowskiej i przemyskiej, oraz przyłączyć się mają bawiący już we Włoszech Polacy, a między nimi ks. Marceli Czartoryski. Przewodniczącym tego grona obranym został p. Paweł Popiel. Ze Lwowa o ile wiemy wyjeżdżają ks. Adam Lubomirski, hr. Edmund Starzeński, p. Bałutowski, nadto delegaci trzech arcybiskupów i kilku innych duchownych. Przewodniczącym deputacyi lwowskiej jest p. Tadeusz Oksza Orzechowski. Deputacyi poznańskiej przewodniczyć ma hr. Żółtowski. Liczne grono obywateli i duchownych z Wielkopolski połączy się w Wiedniu z deputacyą galicyjską. Hr. Edward Raczyński przyjął wezwanie od Redakcyi *Czasu*, aby ją w deputacyi reprezentował.

— Mnożą się adhezye do adresu krakowskiego, który Ojcu Ś. ma być przesłany. Donieśliśmy przed kilkoma dniami, że emigracya polska przyjęła go w Paryżu, *Pielgrzym* (pelpliński) jedyny polski dziennik na Prusy zachodnie i Warmię, ogłosiwszy postanowienia na wiecu katolickim w Poznaniu zapadłe, aby parafie obu archidyecezyj swe przystąpienia do adresu tego nadsyłały, dodaje od siebie:

„Ponieważ *Pielgrzym* jeszcze przed wiecem przemawiał za przystąpieniem do jego uchwał, a nikt z Zachodnich Prus ani z polskiej Warmii przeciw temu nie protestował, przeto uważamy za najstosowniejsze pójść za wyżej podaną wskazówką i publicznie się oświadczyć za przystąpieniem do adresu krakowskiego“.

Tak więc, licząc trzy dyecezye w Galicyi, dwie w Wielkopolsce, a nadto Chełmińską i po części Warmińską, możemy powiedzieć, że na ośm dyecezyj polsko-łacińskich poza rosyjskiem zaborem, siedm przyjęło adres krakowski. Ta okoliczność każe nam pragnąć jak najmocniej, a oraz spodziewać się, że i czcigodny Metropolita, X. arcybiskup Wierzchlejski, łącznie z X. arcybiskupem Romaszkanem, aby nie odłączać się od swoich Braci Biskupów, zechcą także swoje podpisy na adresie krakowskim zamieścić.

— Na pomnik **Piusa IX** w katedrze na Wawelu złożyli: X. J. Pietrzycki 5 złr., składka parafian w Ołpinach 17 złr. 25 cent., składka parafian w Podolu koło Gródka n. D. 7 złr., składka parafian w Dobrzechowie 12 złr. 80 cent., składka parafian w Czudcu 11 złr., składka parafian i duchowieństwa w Racławicach 10 złr. 42 cent. Dziś doręczyliśmy hr. Br. Lasockiemu, kasyerowi Komitetu pomnikowego kwotę 1106 złr. $90^1/_2$ cent. i 1 rubla.

— Jutro w niedzielę w Muzeum techniczno-przemysłowem od godz. $11^1/_2$ — 1 odbędzie się 13-ty wykład p. B. Ryxa: „O gospodarstwie wiejskiem kobiecem“.

— Zapowiedziany na wtorek dramat Dra Adama Asnyka (Ely...ego) *Kiejstut* odczytanym będzie dopiero w pierwszych dniach kwietnia, również na dochód Towarzystwa Ś. Wincentego à Paulo. Wymaga on znakomitej obsady i dłuższego przygotowania i dla tego odłożonym został na później, aby tem lepiej znakomite dzieło p. Asnyka wydało się w czytaniu.

— Czytelnia Szkoły Sztuk pięknych otrzymała w tych dniach w darze kilkanaście dzieł od pp. Ehrenberga, Świderskiego i Seredyńskiego, oraz wszystkie premie od Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych.

— W poniedziałek w czasie sumy w kościele N. Panny Maryi odbywać się będzie kwesta na korzyść ubogich chorych odwiedzanych przez Towarzystwo dam Śgo Wincentego à Paulo. X. kanonik Polkowski kazać będzie o instytucyach miłosiernych w XIX wieku.

— Znany zaszczytnie pianista p. Władysław **Śmietański**, profesor w Wiedniu, da w Krakowie koncert d. 5 kwietnia.

— W katedrze rozpoczęło się za powodem prof. Łepkowskiego, jako konserwatora zabytków, zdejmowanie bieli pokrywającej na wewnętrznych ścianach sklepienia stare malowidła. Zdaje się, że pochodzą one z końca 16go wieku. Ilekroć też wilgoć występowała na ściany kościoła, przebijały zwykle przez powłokę wapienną mdłe zarysy malowideł. W podobny sposób przez zdjęcie wapiennej powłoki przywrócono już w wielu miastach Francyi i Belgii bardzo cenne zabytki malarstwa kościelnego. Pierwsi protestanci zaczęli bielić malowane ściany kościelne z powodu czci świętych, za przykładem ich poszli w wielu miejscach proboszcze katoliccy, bieląc kościoły wewnątrz albo nawet powlekając wapnem zewnątrz te, które budowano z cegły litej.

— Książę Chartres, który za kilka dni ma przybyć do Krakowa, bawi obecnie jak donoszą do *Pol. Corr.* w Belgradzie, wraz z margrabią Beauvoir, słynnym na około świata podróżnikiem i autorem dzieła o tej podróży, oraz z wicehrabią de Bondy i p. Bocher. Z Belgradu książę udać się ma do Bukaresztu.

— Donoszą nam z Rzeszowa o ukonstytuowaniu się Stowarzenia rękodzielników i przemysłowców, gdy statuta otrzymały zatwierdzenie Namiestnictwa.

— Wczoraj 22go, jako w dzień urodzin cesarza Wilhelma (ur. 1797) miało nastąpić otwarcie w Berlinie pałacu kanclerza ks. Bismarka, nabytego przez skarb od Radziwiłłów i kosztem skarbu odnowionego. Oprócz przybudowanego ogrodu zimowego główne schody, sienie i przedpokoje przybrane zostały w rośliny zwrotnikowe. Pałac ten miał być wczoraj rzęsiście iluminowany.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Stanisława Jaskólskiego za kradzież płaszcza i cztery osoby za pijaństwo. Stróż kolejowy Oberlaender przytrzymał w dworcu Jana Bąbkę na kradzieży zboża ze składu.

TEATR. — W sobotę dnia 23go marca: Na dochód p. Pauliny **Wojnowskiej**: Dramat w 7miu obrazach przez Wats Philipsa: *Nelly Armroyd* czyli *Zgubiona w Londynie*. **Obrazy**: 1) Chata górnika. 2) Porwanie. 3) Kopalnie węgla. 4) Rozczarowanie. 5) Zgubiona w Londynie. 6) Spotkanie. 7) Kara. — Początek o godz. 7ej.

W niedzielę d. 24go marca: Po raz drugi: *Nelly Armroyd*. — Początek o godzinie 7ej.

W poniedziałek dnia 25go marca: Dramat w 5ciu aktach pp. Demmery i Malieu: *Marya Joanna* czyli *Kobieta z gminu*. — Początek o godzinie 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów; w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 22go marca pochmurno, popołudniu deszcz, wieczorem śnieg; termometr od + 9·1 spadł wieczorem na + 0·8 C. — Barometr szybko opada; rano o 6ej dnia 23go marca stan jego był 733·9 milim., termometru + 1·1 C. Wiatr zachodni.

— W niedzielę dnia 24go marca: Św. Gertrudy panny. — W poniedziałek dnia 25go marca: Zwiastowania N. P. Maryi. — We wtorek dnia 26 marca: Św. Teodora biskupa i św. Ireneusza.

Wykaz zmarłych w Krakowie

od d. 10 do d. 16 marca włącznie.

Razem zmarło osób 53; 29 mężczyzn i 24 kobiet; 31 osób w obwodach i 22 w szpitalach. Do 1 roku życia zmarło osób 10, do 5 roku 8, do 10 roku 2, do 20 roku 3, do 30 roku 5, do 40 roku 2, do 60 roku 18, do 80 roku 5.

Na choroby zakaźne zmarło osób 15. Na dławiec: Władysław Bartosz, syn wyrobnika, $1^3/_4$ roku; Estera Dembitzerówna, córka kupca, 2 lata; Samuel Kreindel, syn krawca, $3^1/_2$ roku; Władysław Dura, syn cieśli, 5 tyg. Na krztusiec: Rachela Anizówna, córka wyrobnika, $2^1/_4$ mies.; Bronisława Stankiewiczówna, córka murarza, 6 mies. Na dur powrotny: Kazimierz Ochojna, wyrobnik, lat 45; Karol Gronert, stolarz, lat, 46; Katarzyna Sykstusowa, wyrobnica, lat 45; Katarzyna Opałkowa, wyrobnica, lat 56; Laja Gelbergowa, wyrobnica, lat 15; Wawrzyniec Koszycki, posługacz szpitalny, lat 28. Na ropnicę: Marek Rynger, stolarz, lat 58. Na różę: Katarzyna Kowalikowa, wyrobnica, lat 20. Na czerwonkę: Józef Weselski, sierota, lat 15. Na inne choroby zmarło osób 38. Na zapalenie opon mózgowych: Mojżesz Goldsand, syn kupca, 10 mies.; Jan Ruszczak, wyrobnik, lat 60. Na puchlinę mózgu: Teofila Fidlerowa, córka maszynisty, lat 7; Chaja Friedbergówna, córka krawca, 3 lata; Salomon Sonenschein, syn kupca, $1^1/_4$ roku. Na udar mózgowy: Józef Schätzl, b. Rad. sąd. adwokat, lat 67. Jan Maciejowski, wyrobnik, lat 66. Na zator mózgowy: Józefa Wilkuszewska, b. klucznica lat 58. Na szczękościsk: Süssel Spiegel, syn wyrobnika, 10 dni. Na drgawki: córka kapitalisty Hirscha Jakóbowicza, 5 dni. Na wadę serca: Marya Mikołajczykowa, szwaczka, lat 31. Na zapalenie płuc: Franciszek Farfurowski, syn wyrobnika $9^1/_2$ mies.; Ludwik Zdybelski, syn szewca, 2 lata; J. Kijanina, wyrobnik, lat 28. Na suchoty płuc: M. Trenner, waciarz, lat 58; M. Pawlikowa, uboga, lat 74; H. Borońska, córka wyrobnika, 6 lat; Emilia Zipzerowa, wdowa po kelnerze lat 27; Marya Ochmańska, żona budowniczego, lat 37; Antoni Skarbiński, oficyalista, lat 50; Salomea Wadlewska, służąca, lat 26; Jakób Scheier, czapnik, lat 21; Tekla Tylkowa. praczka, lat 50; Tekla Czarnecka, żona szewca, lat 56. Na rozedmę płuc: Marya Nardenbruchowa, uboga lat 79; Wincenty Chmielowski, wyrobnik, lat 60. Na porażenie płuc: Konstanty Mańkowski, b. urzędnik, lat 43. Na niedodmę płuc: Józefa Skimianka, córka wyrobnicy, 1 dzień. Na za-

---

śno po francusku ogłosił, iż N. Pan wkrótce się pojawi.

Dotkliwie uczuł to Anglik i ani nadzwyczajna, jak zwykle uprzejmość i łaskawe przyjęcie monarchy, ani zaprosiny, jakie zaraz otrzymał na tegoż wieczora mające się odbyć przyjęcie dworskie i na obiady czwartkowe, nie zdołały rozweselić obrażonego dumnego Anglika.

Król polecił Branickiemu, by komu wypadało, przedstawił posła, a innych jemu.

Sprytny hetman wnet pozyskał sobie przychylność Huilta, co wśród powszechnego nieporozumienia, trudnem nie było.

Pod przykrem wrażeniem zostając, opuścił poseł angielski królewskie pokoje, do których miał niebawem powrócić będąc zaproszonym na przyjęcie wieczorne.

Rzewuski, jedyny dawniej jeszcze znajomy Anglikowi bardzo cierpiał na tym brzydkim — jak mówił, postępku Ogińskiego — wszyscy inni, których rzecz bawiła, trzymali jenerała stronę, co nie świetny posłowi wróżyło pobyt w Warszawie.

Huiltes chciał nawet widzieć w tem, mimo nadzwyczajnej okazywanej mu uprzejmości króla, niechęć tegoż, bo znajdował niemożebnem, by niczem nieupoważnieni panowie polscy, mieli mu taką na pokojach monarchy okazać nieżyczliwość.

Gwałtem musiał Rzewuski zaprowadzić Anglika na zebranie wieczorne do zamku.

Huiltes po długich namowach zaczął się zbierać i jak Rzewuski twierdzi, ubierając się i wchodząc do karety ciągle powtarzał „o panie jenerale! zemszczę się, zemszczę“.

Dopiero w oświeconych komnatach rozpogodziło się jego oblicze i Huiltes był, jak wszyscy jego epoki wielbicielem płci pięknej: tłumy, mnóstwo prześlicznych kobiet, uprzejmość najwyżej w towarzystwie położonych osób i krewnych króla rozpraszały chmury z jego marsowej twarzy.

Miał być zachwycony; ale przecież Ogiński kością mu stał w gardle; ile razy go w tłumie zoczył, oczy mu błyszczały, wargi zaciskał.

Mniszchowi, tak lubiącemu cudzoziemców, miał głośno powiedzieć: „dziwna rzecz, że król polski tak wielu ma w najbliższem otoczeniu źle wychowanych ludzi“. Mniszech nic nie odpowiedział, wiedząc już o całym zabawnym wypadku, którym się bawiono od południa w Warszawie.

Stronnictwo pod tym względem Ogińskiego, stronnictwo mówię, bo w wielkim świecie jak teraz, tak i dawniej najzwyklejsze wypadeczki, dawały powód do kilkodniowych rozmów, do małych, lecz w swoim rodzaju zaciętych partyj, było znacznie silniejsze; po jego stronie stali wszyscy młodzi i chcący się bawić panowie, złota młodzież i mniej poważna część dworu.

Król o niczem niewiedział; jakkolwiek nad miarę pobłażliwy, nie byłby należał do pochwalających brak uprzejmości i żart z poważnego Anglika.

Utworzono szpaler, paziowie w białych zbrojach stanęli u drzwi prowadzących od komnat króla i i damy cisnęły się, by być jak najbliżej wejścia, poprawiając stroje i zerkając do luster, gęsto po ścianach wiszących.

Nastała cisza, przerywana zapałem — król! *le roi! le roi!*

Wszedł majestatycznie, uśmiechnięty, wyświeżony, upudrowany król Stanisław, za nim kilkunastu kapiących od złota dworaków.

Na prawo i na lewo rozmawiał z damami, każdej miał coś uprzejmego do powiedzenia i każda starała się wszelkiemi sposoby przedłużyć tę chwilkę.

Z Huiltem dłuższą zawiązał rozmowę, podczas czego towarzystwo się roprószyło po salonach, gdzie roznoszono ciasta i kawę (taki bowiem był zwyczaj), gdzie honory robiła czarująca pani Grabowska, gdzie już intrygowała, zawsze otoczona pani Sewerynowa Potocka.

W chwilę po wejściu króla nie było śladu ani etykiety dworskiej, wiało tylko powietrze nalepszego towarzystwa, wesołość i swoboda.

W ostatnim salonie znajdowały się stoliki do gry, gdzie N. Pan wkrótce przyszedł, co widząc *grand maître* Rzewuski wołał pół głosem *„le jeu est fait“*, i ten zwyczaj bowiem był przyjęty z dworu wersalskiego.

N. Pan zaprosił do swego stolika obecnego faworyta Ogińskiego, przyjaciela lat dziecinnych, Branickiego i Huilta, którego chciał zaszczycić; z dam panią Grabowską, królową chwili panią Sewerynową marszałkową Lubomirską i ks. Radziwiłłową.

Stół ten otoczyło mnóstwo osób chcących się przypatrywać królewskiej grze, a raczej przysłuchiwać rozmowie błyszczącej rozumem i dowcipem.

Nieszczęście chciało, że Huiltes zasiadł naprzeciw Ogińskiego, co świadomych zajścia bardzo bawiło.

Już jakiś czas trwała gra. Huiltes rzucił na stół waleta, wołając głośno *„le roi!“* *„Pardon Monseigneur“*, przerwał uprzejmie Ogiński, *„c'est le valet“*. Anglik ironicznie się uśmiechnął i natychmiast odparł również dobitnie i głośno *„Ah! parbleu, je prends aujourd'hui deja la seconde fois le valet pour le roi“*.

Król spojrzał zdziwiony na Anglika, który dalej rozkładał karty i jedni nierozumieli co to znaczy, inni się śmiali; zamieszanie powstało w salonach, powtarzano sobie *le bon mot*, a byli i tacy, którzy o niczem niewiedząc, chcieli w tem widzieć przytyk do samego monarchy.

Ogiński zaczerwieniony grał dalej, rzecz jednak przybrała groźniejsze rozmiary, stronnictwo jenerała widziało w tem grubą obrazę, Anglik zdawał się być zadowolonym.

Wkrótce skończyła się gra królewska, poczem jeszcze rozmawiano, jeszcze się bawiono, a gdy król opuścił salony, zaczęła się i reszta towarzystwa rozjeżdżać.

Huiltes zadowolony, zaspokoiwszy po części swą obrażoną dumę wrócił do swego mieszkania, szczęśliwy, iż tak łatwo udało mu się zemścić.

Na drugi dzień spał sobie spokojnie, gdy go służący obudził, oznajmiając ze hetman Branicki pragnie z nim pomówić.

Zdziwienie Anglika było niemałe i kazał prosić.

Branicki, ten zręczny światowiec, wszedł z miną poważną i przestraszoną, która do najwyższego stopnia przeraziła Anglika.

— Czem mogę służyć — zapytał

— Cóżeś pan wczoraj zrobił — zawołał poważnie hetman. Zaczęła się poważna dyplomatyczna rozmowa. Huiltes bladł, Branicki się animował.

— Ja nigdy nie miałem zamiaru obrazić króla, nigdy! jak mi Bóg miły — wołał Anglik.

— Ale przyznasz pan — odpierał hetman — że król nierozumiejący żartu, nie umie sobie tego wytłumaczyć.

Koniec końców Branicki wytłumaczył Anglikowi, że największą popełnił niegrzeczność, że król, jakkolwiek nic nie mówi, jest obrażony, że on tylko, żywiąc dla posła najżywsze uczucia przychylności, postanowił go o wszystkiem uprzedzić.

Zaledwie się hetman oddalił, Huiltes cały pomieszany pisał bilet do Rzewuskiego, wzywając go gwałtownie do siebie.

Równocześnie u bramy domu czekały dwie karety, w jednej siedziało dwóch mężczyzn, druga była próżną.

Branicki wychodząc z bramy dał jakiś znak ręką siedzącym w karecie panom, sam wskoczywszy do drugiej pojechał. Ci zaś wysiedli i udali się do mieszkania posła.

Zaledwie Anglik napisał bilet, oznajmiono mu dwóch sławnych hulaków, Byszewskiego i Komarzewskiego.

Rozpacz cudzoziemca nie miała już granic, gdy weszli udekorowani i również poważni i wspaniali jenerałowie.

Byli to posły Ogińskiego, najmocniej obrażonego i żądającego satysfakcyi.

Ależ panowie — ja nie chcę w Warszawie awantury, ja jestem nietykalny, ja — obrażony — wołał Huiltes.

Poważni posłowie nie ustąpili i pełni godności, przejęci swą misyą, opuścili posła.

Wieczór dowiedziano się w stolicy, że Huiltes miał audyencyę prywatną u króla — na drugi dzień obiegała druga wieść Warszawę, że Huiltes wyjechał.

Obie były prawdziwe — przerażony Anglik wierząc wszystkiemu, co mu nagadali umówieni posłowie, zażądał prywatnego posłuchania i mimo nadzwyczaj uprzejmego przyjęcia króla, w którem by się trudno było dopatrzyć cienia obrazy, opuścił na drugi dzień stolicę, dla honoru tylko puszczając się w głąb tak dzikiej i wojowniczej Polski i solennie obiecawszy Poniatowskiemu, że z powrotem dłużej się zatrzyma w Warszawie.

Rzewuski dał mu listy polecające do różnych panów polskich, a między nimi do swego przyjaciela, wojewody pomorskiego Łosia, następującej treści.

„JWielmożny Panie wojewodo!

Pismo to moje przywiezie JWPanu, pan Huiltes, poseł angielski, o którym już dawniej JWPanu mówiłem. JWPan H. chce zwiedzić nasze kraje, i dwory i dufam, że nie mogłem mu się lepiej przysłużyć, jak dając to pismo do JWPana .... *Rzewuski 8-Decembris.*

(w przypisku) jutrzejszą pocztą, zdam relacye JWPanu z powodów, które zmusiły JWP. Huiltes do rychłego opuszczenia stolicy“.

Następnego listu nie znalazłem, lecz w pamiętnikach wojewody znalazłem fakt ten, jak go wyżej podałem, szeroko opisany, widocznie z listów późniejszych Rzewuskiego wyciągnięty.

Anegdotę tę, czyli raczej samo zajście przy stoliku gry cytuje i Wójcicki w „Archiwum domowem“.

W kilka tygodni potem, opowiedziano fakt królowi i całą intrygę ułożoną przez Ogińskiego, która wypędziła Anglika z Warszawy, w której brali udział faworyci jego. Król przebaczył dworakom, lecz Huiltesa sprowadził do Warszawy, która tym razem tak go podobno gościnnie przyjęła, że zmienił swoją pierwotną opinię o niej i przestał Warszawę nazywać — stolicą dzikich.

Wincenty hr. Łoś.

palenie nerek: Szczepan Wiśniewski, urzędnik, lat 54; Józef Rakower, syn stręczyciela, 5 lat; Marya Kinelowa, wyrobnica, lat 50. Na raka: Katarzyna Osiadłowa, wyrobnica, lat 50. Na żołzy: Józefa Parecka, córka kucharza, 2 lata. Na zapalenie tkanki podskórnej: Maciej Jamka, syn rolnika, 1 mies. Na zgorzel starczą: Edward Arzt, b. Prez. Sąd., lat 61. Na przuchnienie żeber: Jakób Bujarski, wyrobnik, lat 47. Na rozwój niedostateczny: Wincenty Szymański, syn szewca, 6 godzin. Na wyniszczenie: Chaja Lenkowiczówna, córka stręczyciela, 5 tyg.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Namiestnictwo ogłasza co następuje:

Dla zapobieżenia zawleczeniu zaraźliwych chorób bydlęcych i świerzbczych z Rosyi, Królestwa Polskiego i z Księstw Naddunajskich, zakazuje się bezwarunkowo aż do dalszego zarządzenia wszelki przywóz przez Galicyę przedmiotów wymienionych w § 2 lit. b. c. d. ustawy z 29 czerwca 1868 a mianowicie wszelkich płodów zwierzęcych w stanie świeżym, lub suchym, nie wyjmując wełny, siana, potrawu i słomy, używanych sprzętów stajennych i zaprzęgów na bydło, szmat, noszonych sukni i obuwia pochodzących z rzeczonych krajów a sprowadzonych do Galicyi bądź to koleją żelazną lub drogą lądową. Przedmioty te nie będą wpuszczane do kraju nawet przez zakłady kontumacyjne istniejące na granicy. Zakaz ten rozciąga się także na wymienione przedmioty sprowadzane z Prus, jeżeli się okaże z certyfikatów pochodzenia, że te przedmioty pochodzą z Rosyi lub Królestwa Polskiego. Zakazuje się także przywóz i przewóz przez Galicyę wszelkiego rodzaju bydła pochodzącego z księstw naddunajskich, którego nawet przebyło kontumacyę w zakładach kontumacyjnych, ustanowionych w Bukowinie na granicy księstw naddunajskich.

Wiedeń 22 marca.

△ **Okowita.** — Na naszem targowisku transakcye wciąż w skromnych granicach, to też cena bez zmiany 32·75 złr. Peszt, 21go marca —·— złr. — Wrocław, 21go marca: na marzec 50·60 mark. of., na czerwiec-lipiec 50·60 mrk. of. **Szczecin**, 21go marca w miejscu 50·70 mark., na wiosnę 50·50, na czerwiec-lipiec 52·30 mrk. **Berlin**, 21go marca w miejscu 52·50 mark., na marz.-kwieć. —·— mrk., na kwieć.-maj 52·20 mrk., na czerw.-lipiec 53·40 mrk. **Paryż**, 21go marca na ten miesiąc 62·— frank., na kwiecień 62·— frank., na maj-sierp. 62·— frank.

Nafta. — Wiedeń, 22go marca z dworca 9·40 złr. za 50 kilo. z [illegible] Brema, 21go marca 10·75 mrk. — **Hamburg**, 21go marca w miejscu 10·75 mrk., na marzec 10·75 mrk., na sierp.-grudz. 12·10 mrk. — **Antwerpia**, 21go marca 27¼ frk. **Nowy Jork**, 21go marca 11½ ct. pap., — w **Filadelfii** 11¼ ct. pap. za galonę (=2⅔ gr., kilo czyli 3⅞ litra).

Peszt 19 marca. (*Targ zbożowy*).

Chęć kupna pszenicy zwiększyła się, ceny przyjemniejsze utrzymały się. Żyto, jęczmień i owies spokojnie.

Płacono za pszenicę na 74 kilogram. od 10·85 do 10·95 złr.; na 79 kilogram. od 11·95 do 12·05 złr.; żyto na 70 — 72 kilogram. od 7·05 do 7·70 złr.; jęczmień na 62 — 63 kilogram. od 8·10 do 10·20 złr.; owies na 41 — 43 kilogram. od 6·65 do 6·85.

Wrocław 19 marca.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 funt. po 19·90 mrk.; żyto na 200 funt. po 12·75 mrk.; owies na 200 funt. po 13·60 mrk.; rzepak na 150 funt. brutto po 30·50 mrk.; olej po 69 — mrk. — Spirytus po 50·50 mrk.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Rzym 21 marca. Słychać za rzecz pewną, że Baccarini obejmie ministerstwo robót publicznych, Pescatore sprawiedliwości a Pescetta marynarki; inne ministerstwa mają być obsadzone [illegible] zo- [illegible] traktatem handlowym z Francyą [illegible].

Wersal 21 marca. Izba uchwaliła cały budżet dochodów prawie jednogłośnie.

Paryż 21 marca. Ludność domagał się w senacie rozprawy o wierzycielach tureckich, na co przystał minister Waddington. *Temps* dowiaduje się, że ks. Gorczakow oświadczył wczoraj Loftusowi, iż państwom służy prawo wyrażenia się o wszystkich warunkach pokoju, ale rozbierać można jedynie te, które europejskich interesów dotyczą.

Londyn 21 marca. W Izbie wyższej lord Stratheden wykazuje środki przezorności, jakich ma użyć Anglia przed wysłaniem delegata na konferencyę i zaleca mobilizacyę. Lord Granville zbija jego zdanie. Książę Argyll sądzi, że konferencya winna tylko zbadać, czy układy Rosyi z Turcyą są szkodliwemi dla Europy. Lord Derby oświadcza: Kroki zalecane przez Strathedena są już dawno zarządzone; część armii jest już gotową a na Malcie jest tyle wojska, ile dało się pomieścić. Wysłanie floty na morze Czarne byłoby z powodów uznanych, niekorzystne w tej chwili. Derby protestuje przeciw umiarkowaniu, jakoby w gabinecie zachodziły różnice zdań. Anglia nie żądała przypuszczenia Grecyi do kongresu na równi z mocarstwami, ale tylko, aby mogła przedłożyć swoje żądania. Co do warunków udziału w kongresie, oznajmia Derby, iż d. 13 b. m. pisał do hr. Beusta: Zanim Anglia zasiędzie na kongresie, musi być pewną, że każdy artykuł traktatu będzie kongresowi przedłożony, niekoniecznie dla jego przyjęcia albo odrzucenia, lecz aby można rozważyć, które artykuły wymagają przyjęcia albo zgodzenia się państw rozmaitych, a które nie. Nad tem miano obradować. Rosya zaś oświadczyła, że całkowita osnowa traktatu udzieloną będzie mocarstwom po jego ratyfikacyi. Dalsze atoli powstałe pytanie, względem którego zaszło nieporozumienie się: czy należy wszystkie warunki traktatu przedłożyć kongresowi. Anglia pyta: czy Rosya uważa udzielenie traktatu mocarstwom za akt przedłożenia go kongresowi, aby można traktat rozbierać i rozważyć. Zazwyczaj kongres nie głosuje, niema więc tam większości i mniejszości i niemożna wezwać Rosyi, aby wszystkie kwestye poddawała pod orzeczenie większości. Anglia żąda tylko, aby wszystkie artykuły były poddane pod rozbiór kongresu i tylko pod rozbiór, gdyż wtedy tylko można orzec, które z nich dotykają umów europejskich a które nie. Jest to jedyny punkt sporny. Odpowiedź Rosyi jeszcze nieznana. Jeśli nie będzie zgodna, kongres byłby bez pożytku.

Londyn 21 marca. W Izbie niższej pierwszy lord admiralicyi Smith potwierdził, że rząd zakupił brazylijski okręt pancerny „Independencia.“ Minister Northcote odpowiada na zapytanie Campbella: Rząd uczyni, co tylko można, aby spowodować Portę do ukończenia wojny w prowincyach greckich, albo do prowadzenia jéj stosownie do zwyczajów narodów cywilizowanych. Rząd czeka tylko na dogodną sposobność, aby obecny stan rzeczy zakończyć, nie może jednak pod tym względem dać przyrzeczeń wyraźnych. Na zapytanie Williamsa odpowiada reprezentant rządu: Cztery okręty pancerne znajdują się w zatoce Ismid, dwa pod Gallipoli, siedm mniejszych statków wojennych w różnych stronach morza Marmora i u ujścia Suliny. Znane są i stwierdzone zostały okoliczności, wśród jakich flota angielska przebyła Dardanelle; rząd nie widzi powodu sprzeciwiającego się zatrzymaniu okrętów na morzu Marmora. Courteney zapowiada na poniedziałek interpelacyę: czy Rosya osobno udzieliła każdemu państwu podpisanemu na traktacie paryskim, traktat pokoju obecny; czy Rosya przystała na to, że każdemu państwu wolno będzie od siebie poruszyć jaki warunek i stosunek swój do traktatu paryskiego; czy Anglia zastrzega sobie, aby traktat przedłożony został zbiorowo państwom na kongresie, i na czem polega praktyczna różnica między oddzielnem a zbiorowem udzieleniem traktatu.

Ateny 21 marca. Układy między Hobartem baszą a delegatami „tymczasowego rządu Tesalii“ rozchwiały się, gdyż powstańcy przedewszystkiem żądają przyłączenia Tesalii do Grecyi.

Washington 21 marca. Na poniedziałkowem posiedzeniu komisyi finansowéj senatu Sherman stanowczo powstawał przeciw uchyleniu ustawy względem podjęcia wypłat w monecie brzęczącéj; wskazywał on, że rząd znaczne już zrobił postępy w podjęciu wypłat, niemal zniósł *agio* od złota i znacznie ograniczył obieg biletów bankowych amerykańskich *(greenbacks)*. Ustawa Blanda o srebrze ma swoje dobre, ale także i złe strony. Wstrzymała ona chwilowo operacye umorzenia i nagromadzenie srebra i przywiodła do tego, że obligacye długu publicznego wracały z zagranicy do Ameryki i przyjmowano je w Ameryce bez przeszkody, co dowodzi zaufania w przyszłość kraju. Wśród tego bicie monety srebrnéj uczyniło zadosyć żądaniu ludności, aby mieć w obiegu złoto i srebro dla ułatwienia wypłat w monecie brzęczącéj. Mówca mniema, że w ciągu miesiąca wszystkie obligacye na 4%, potrzebne do podjęcia wypłat w monecie brzęczącéj, będzie można spieniężyć; wszelako sądzi, że dość będzie tyle obligacyj sprzedać, ile potrzeba dla zebrania miesięcznie 5 milionów w złocie i srebrze. Zaleca on kongresowi, aby upoważnił go do przyjmowania za obligacye i cło biletów bankowych i do wydawania napowrót tych ostatnich. Jeśli w obiegu pozostanie 300 milionów *greenbacks*, które od 1go października będą mogły być przyjmowane w opłatach cła, ministerstwo skarbu będzie w stanie z 90milionami w złocie i srebrze, które teraz leżą w kasach i z oczekiwanym napływem 5 milionów miesięcznie, podjąć najpóźniéj d. 1 stycznia 1879 wpłaty w monecie brzęczącéj.

Doniesieniu *Pester Lloyda* z Wiednia, jakoby hr. Alfred Potocki prosił Cesarza o uwolnienie z posady namiestnika, zaprzeczyć możemy stanowczo; również i temu, aby stan jego zdrowia pogorszył się. Przeciwnie, hr. Alfred Potocki ma się znacznie lepiéj i ani zamyślał opuścić, ani też nie opuszcza ważnego stanowiska, które z woli monarchy a dla dobra kraju naszego zajmuje.

Izba deputowanych Rady państwa, jakkolwiek codziennie odbywa posiedzenia, nie skończy w tym tygodniu obrad nad budżetem, a dopiero po ich skończeniu weźmie pod rozbiór wniosek rządowy o przedłużenie prowizoryum ugodowego do końca maja. Wniosek ten przyjęty został wczoraj przez sejm węgierski.

Delegacya austryacka uchwaliwszy onegdaj kredyt 60 milionów, zebrała się wczoraj wieczór, by wziąć pod obrady przedłożenie rządowe o subwencyi dla wychodźców bośniackich, oraz nuncya delegacyi węgierskiéj. Sprawozdanie z onegdajszego posiedzenia podajemy na właściwem miejscu, o wyniku zaś wczorajszego doniosą nam zapewne telegramy. Co się tyczy kredytu 60 milionów, rzecz nie jest jeszcze skończoną; jakkolwiek bowiem w zasadzie zezwolono na kredyt, wszelako, aby uchwała obu delegacyj była prawomocną, musi być jednobrzmiącą, a taką do téj chwili nie jest, gdyż osnowa przyjętego wniosku del. Falka nie jest jednobrzmiąca z osnową wniosku większości delegacyi austryackiéj. Spodziewają się jednak, iż łatwo przyjdzie do porozumienia pod względem formy, skoro co do zasady nie ma różnicy. Przeważa także przekonanie, że Węgrzy zgodzą się na stylizacyę przyjętą przez delegacyę austryacką. Dziś sprawa ta rozstrzygnie się ostatecznie.

Cesarz Wilhelm skończył wczoraj 81 lat życia. Z tego powodu dzienniki niemieckie, a na ich czele *Prov. Corr.*, naznaczają stanowisko Cesarza w Europie, jako „poręczyciela pokoju europejskiego.“ A jednak od r. 1866 rząd pruski, albo sam prowadził wielkie wojny, albo postawą swoją prowadzić je dozwolił i może jeszcze dozwoli.

Na sejm pruski wniesiono dodatkowy budżet na reorganizacyę ministerstwa, jak ją wczoraj wskazaliśmy. Bióro Wolffa donosi, że układy z hr. Stolbergiem o wejście do gabinetu jako wiceprezesa, jeszcze nie ukończone, a w miejsce hr. Eulenburga wchodzi jako minister spraw wewnętrznych inny hr. Eulenburg, prezydent prowincyi Hanowerskiej.

Główny punkt ciężkości położenia dyplomatycznego znajduje się obecnie w niezałatwionym dotąd sporze między Anglią i Rosyą co do atrybucyj kongresu. Lord Derby określił wyraźnie w ostatniej swej mowie stanowisko Anglii i sporną sprawę. Obszerniejsze sprawozdanie z tej mowy znajdą powyżej czytelnicy w telegramie. Pozornie różnice nie są wielkie, ale rzeczywiste trudności nie ograniczają się do sprzecznych pojęć Anglii i Rosyi o zadaniu kongresu, ale w tem mają swój istotny początek, że Anglia czuje i rozumie, iż wojna rosyjsko-turecka i pokój w San Stefano zapewniają niesłychaną przewagę Rosyi na Wschodzie i że temu niemożna już dziś zapobiedz częściową nawet zmianą warunków pokoju. Nie o atrybucye kongresu rozchodzi się między Anglią i Rosyą, ale o panowanie Rosyi na morzu Czarnem, na Bosforze i w Dardanellach, do którego nieuniknienie doprowadzić musi całość położenia stworzonego wojną i pokojem w San Stefano. Dlatego spór na punkcie kongresu zaostrza się i przybiera coraz większe rozmiary. Anglia niechce też jeszcze uznać dokonanych faktów i próbować będzie wszelkiemi środkami, czy nie uda się jej obalić nie w szczegółach, ale w jego istocie dzieła stworzonego wojną i pokojem w San Stefano. *Pol. Corr.* donosi z Petersburga, że „uważają tam, w skutku silnego obstawania Anglii przy żądaniu poddania obradom kongresu wszystkich postanowień preliminarzy pokoju i z powodu stanowiska zajętego przez nią w Konstantynopolu, położenie jako w najwyższem stopniu naprężone. Ze względu na to, odszedł rozkaz do San-Stefano, aby zaniechać odpłynięcia gwardyi do Odessy.“ Dodajmy, że dzienniki angielskie podnosząc głos przeciw znanym warunkom traktatu, wnoszą przecież jeszcze logicznie, iż istnieć muszą jeszcze inne tajne warunki. Świadczy to, iż w Anglii nie łudzą się i wiedzą, że nie idzie tu o szczegóły, o pojedyncze większe lub mniejsze korzyści, ale o istotne panowanie nad Wschodem.

W Wiedniu delegacye wspólne uchwaliły wczoraj żądany kredyt a tem samem rozwiązały ręce hr. Andrassemu co do przedwstępnego działania. Dotąd jednak nie czuć, aby ta przewidywana oddawna uchwała w czemkolwiek posłużyła do wyjaśnienia tam położenia, lub powzięcia jakiegokolwiek postanowienia. Nad tym stanem rzeczy zastanawiamy się na wstępie. Hr. Andrassy w końcowej mowie położył nacisk na potrzebę zachowania Austryi stanowiska wielkiego mocarstwa. Jaśniej trudno było określić położenie, ale stanowisko wielkiego mocarstwa zachować można nie słowami, nie uchwałami, ale czynami, przedewszystkiem świadomością celów. Mówiąc raz jeszcze o rozprawach w delegacyach, winniśmy zapisać,że według stenograficznych sprawozdań nie ma w mowie p. Grocholskiego wzmianki o Niemnie, jak to doniósł był nam telegram.

Wśród wszystkich tych wypadków, szanse kongresu raczej się dzisiaj zmniejszyły, aczkolwiek hr. Andrassy zdaje się czynić wielkie wysilenia, aby przyszedł do skutku, i w sporze angielsko-rosyjskim co do kongresu przechyla się na stronę Rosyi. *Nordd. allg. Ztg.* twierdzi, że już tylko Francya stoi w tej sprawie po stronie Anglii, a co się tyczy pośrednictwa Niemiec, nie jest ono możliwem, bo rząd niemiecki nie chce wywołać przeciw sobie narodowego uczucia rosyjskiego dla dogodzenia innemu mocarstwu.

Ks. Urusow podług tego, co donosi *Presse*, przybył wczoraj do Wiednia z tekstem traktatu rosyjsko-tureckiego.

Podług tego, co piszą do *Pol. Corr.* z Konstantynopola, w. ks. Mikołaj miał d. 22 b. m. przybyć w odwiedziny do Sułtana na statku parowym, na którym odwiedzi go także Sułtan. Safvet basza miał nieprzyjąć misyi przedstawiania Turcyi na kongresie, w jego miejsce udać się tam ma pierwszy minister Achmet Vefik wraz z posłem w Londynie Musurusem baszą.

Donoszą, że w Turcyi azyatyckiej zaczynają się działania przeciw władzy Sułtana, mianowicie żywioł arabski podnosić zaczyna głowę i oświadcza się przeciw dynastyi Osmanów.

Organa prasy rosyjskiej tak groźnie występują przeciw Anglii, tak wiele zastanawiają się nad szansami przyszłej z nią wojny, jak gdyby Rosya znajdowała się już w przededniu tej wojny. *Gołos* wskazuje na jedynie możebny jeszcze, zdaniem jego, sposób zapobieżenia wielkim klęskom a jedynie możebną obroną przeciw Anglii, jest: aby Rosya korzystając z wymiany ratyfikacyj pokojowych, zapotrzebowała od Turcyi wydalenia z jej mórz floty angielskiej. W razie bezsilności Turcyi, Rosya będzie miała prawo pospieszyć z pomocą mocarstwu zostającemu z nią w przyjaznych stosunkach, tj. zająć zbrojnie Konstantynopol i zatokę konstantynopolitańską w charakterze sprzymierzeńca przeciw Anglii. *St. Pet. Wiedomosti* wzmiankując o tym projekcie *Gołosa*, powiadają, że nie zły on jest jako półśrodek, lecz nie zabezpieczy przeciw „nieuniknionej, jak się zdaje“ wojnie z Anglią, a tylko odroczy jej wybuch, co koniec końców nie jest pożądanem, bo wszelka zwłoka prowadzi właśnie do tego, co sam *Gołos* nazywa „wojną finansową“, w której Rosya nie wytrzyma długo współzawodnictwa z Anglią.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 22 marca wieczór *(pryw.)* Anglia zapytała świeżo rządu rosyjskiego, czy warunki pokoju z San Stefano udzielone osobno mocarstwom, będą przezeń przedłożone także pod rozbiór kongresu. Odpowiedź jest jeszcze oczekiwaną. Trudności te, lubo tyczą się raczej strony formalnej, stawiają zawsze kongres w wątpliwości. Urusow przybył tu dziś rano, a jutro urzędownie wręczy dokument pokoju.

Wiedeń 23 marca *(pryw.)*. Dzienniki zapatrują się na zajście anglo-rosyjskie jako bardzo groźne. Zmarły onegdaj pułkownik rosyjski Konstanty Zahorski (Zagórski?) zapisał pół miliona na cele humanitarne, z czego czwartą część na stypendya, połowę na zakłady dobroczynne, jedno i drugie z szczególnem uwzględnieniem rodowitych Polaków; nakoniec czwartą część na cele kościelne. Dzienniki naznaczają także księcia Chartres na ewentualnego księcia Bułgarskiego. *Presse* donosi z Bukaresztu, że Rumunia nie chce uznać traktatu z San Stefano. *Fremdenblatt* donosi także z Bukarestu: Stosunki kościołów bułgarskiego i greckiego w Bułgaryi pozostają tymczasowo bez zmiany. Dopiero po wyborze księcia władza exarchy i patryarchy ekumenicznego uregulowaną będzie ustawami; niemniej stosunki Kościoła katolickiego pozostaną przez wzgląd na Austryę niezmienione.

Berlin 22 marca. Podczas przyjęcia jenerałów rzekł Cesarz: Dziękuję Wam za wyrażenie uczuć, które Was dziś do mnie przywiodły, a dziękuję Wam także za same uczucia. W podeszłym wieku moim mam zaiste powód, aby wyglądać z szczególną grozą powrotu tego dnia. Spodziewam się jednak, że będziecie mię wspierali również w tym rozpoczynającym się dla mnie roku z tą samą oględnością i gorliwością we wszystkiem, co tylko dopomogło do postawienia armii w stanie osiągnięcia tego, co teraz osiągniętem zostało.

Paryż 23 marca. *Le Temps* spodziewa się, że Rosya nie będzie trwała w uporze swoim przeciw żądaniu Anglii, które dyplomatycznie jest słusznem *(correcte)*.

Londyn 22 marca. Rząd angielski nie jest zadowolony dotychczasowemi oświadczeniami Rosyi pod względem obrad artykułów traktatu na kongresie i wygląda jeszcze dokładniejszej odpowiedzi z Petersburga, zanim poweźmie postanowienie co do udziału swego w kongresie.

Londyn 23 marca. Admiralicya nakazała bezzwłoczne postawienie korwety pancernej „Invincible“ i korwety „Tenedos“ w stanie służby czynnej; pierwsza jest przeznaczoną na morze Śródziemne.

Londyn 23 marca. *Standard* i *Daily Telegraph* oświadczają, iż traktat pokoju w San Stefano szydzi sobie z praw Europy i interesów jej. Taki układ byłby dla Europy nie do przyjęcia i wcześniej czy później musiałby uledz poprawie przez dyplomacyę albo surowszemi środkami. *Morning Post* wątpi, aby kongres mógł pogodzić żądania Rosyi z interesami Europy. *Daily News* i *Times* oceniają ten traktat z mniejszą niechęcią. — *Times* donosi z Petersburga z d. 22 b. m. o pogłosce, jakoby Rosya zażądała, aby flota angielska opuściła bezzwłocznie morze Marmora. Pogłoska ta jest wprawdzie przesadzoną, ale nie zupełnie bezzasadną. Rosya czyniła z tego powodu przedstawienia Anglii albo też zamierza je uczynić.

Londyn 23 marca. Depesza Lloyda z Suliny z d. 22 b. m. mówi, że komisya dunajska wzbrania się ogłosić otwarcia żeglugi, zanim Rosyanie nie złożą zaręczenia, że torpedy od Izmaiła aż do ujść Dunaju są usunięte. — W Izbie niższej zwraca Hubbock uwagę na bezsilność tak zwanej deklaracyi paryskiej, co się tyczy własności prywatnej na morzu i wnosi zniesienie zaboru okrętów. Wielu mowców, a w końcu Northcote, zbija ten wniosek. Northcote nie chce budzić podejrzenia, jakoby Anglia pragnęła odstąpić od deklaracyi paryskiej. Wniosek Hubbocka został też odrzucony.

Petersburg 22 marca. *Agence russe* pisze: Dzienniki petersburskie ogłaszają artykuły wstępne sprawiające wrażenie. Mówią one, że kiedy Rosya udziela mocarstwom traktat przedugodny i przyjmuje swobodne obrady pod względem wszystkich punktów Europę obchodzących a zamierza rozpocząć odjazd wojsk okrętami, Anglia pomimo oświadczenia neutralności, naruszając traktaty i wbrew woli Sułtana, nieprzestaje powiększać floty swojej, lubo żaden poddany angielski nie jest narażony. Oprócz tego gabinet angielski podnosi trudności pod względem kongresu i przez wnoszenie w Konstantynopolu protestacyi przeciw wsiadaniu wojsk rosyjskich na okręty w Bujukdere, przeszkadza wykonaniu traktatu pokoju. *Journal de St. Petersbourg* pyta: czy niebyłoby w porę zapytać gabinet angielski, czego chce ostatecznie? ani Egipt, ani przekop Sueski nie są zagrożone. Anglia chce tylko zadać Rosyi porażkę i wykonywać akt przewagi. W miarę odpowiedzi na to pytanie, Anglia zostanie wezwaną do opuszczenia cieśnin morskich, albo też pokój powszechny będzie zawisłym od samowoli polityki angielskiej. Wszystkim gabinetom nasuwa się pytanie: czy jedno państwo może stanąć na przeszkodzie pokojowi, jeśli cała Europa pragnie pokoju?

Petersburg 23 marca. *Agence russe* pisze: Anglia upiera się przy swojem żądaniu tyczącem się kongresu, lubo Rosya uznała wolność rozpraw. Widoki zebrania się kongresu są słabsze.

Konstantynopol 22 marca. Ajencya Havasa donosi: Wiele koszar w Stambule zostało wypróżnionych z powodu tyfusu, a żołnierzy w nich stojących przeniesiono na równinę pod Bujukdere, gdzie obozują. Na zebraniu tutejszych właścicieli bonów ottomańskich uchwalono utworzyć komitet mający reprezentować ich interesa w Turcyi i za granicą.

Konstantynopol 22 marca wieczór. Bióro Havasa donosi: Odjazd gwardyi rosyjskiej wstrzymanym został; nastąpi on dopiero po kongresie.

Kursa Wiedeń 23go marca godz. 2 m. 3[illegible] po poł. Renta papierowa 62·25.— Renta srebrna 66 15. — Renta złota 78·90 — Losy z r. 1860 111·25.— Akcye Banku Narodowego 795 — — Akcye kredytowe 231·50. — Londyn 119 65 — Srebro 105·15.— Napoleony 9·56 — Lombardy 73 —. — Losy z roku 1864 135 35. — Akcye kolei Karola Ludwika 245 25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 122·—. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 110 50 — Anglo-Bank 99 25. Obligacye indemn. galic. 84·50. — Losy prem. węgierskie 77·25 — Akcye kolei Koszycko-Bog. 103 — — Akcye kolei półn. zach. austr. 109·— 6% Listy zast. hipoteczne 89 75 — Marki 58 80— Ruble 127 25. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87·25.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Z powodu święta uroczystego w poniedziałek następny numer *Czasu* wyjdzie we wtorek d. 26 b. m. wieczór.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 23 Marca.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	127 50	129 —
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 70	1 90
Marka niemiecka . . . . „ 100 „	58 —	59 25
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 53	5 70
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 53	5 70
Napoleondor „ . „ 1 „	9 47	9 67
Półimperyał „ . „ 1 „	9 65	9 85
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	105 —	107 —
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	104 —	106 50
Listy zastawne i obligi:		
5% pożyczka krajowa galicyjska (Opłacą bież. kupon, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)	88 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	83 75	85 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie za 100 zł. wa.)	78 —	80 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	84 25	85 50
6% listy hipoteczne banku hipot.	89 50	91 25
% listy dłużne galic. zakł. włośc.	90 25	93 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	88 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	88 50	92 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	94 —	96 50
Priorytety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	50 —	70 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.) (rub. i kop.)	97 —	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	97 —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	97 —	98 50
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	84 90	86 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	244 —	248 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	121 —	124 50
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
„ banku gal. dla h. i przem. w Krak. „ 80	80 —	100 —

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa	14 50	16 50
Losy m. Stanisławowa	20 —	22 50
Wiedeń 22 Marca.		
5% zjedn. dług państw. bank	62 50	62 65
5 „ „ „ „ srebr.	66 85	66 50
„ Obligac. ind. niż. Austr.	104 —	104 50
„ „ „ czeskie	103 50	— —
„ „ „ węgierskie	78 60	78 85
„ „ „ galicyjskie	84 4.	84 75
„ „ „ bukowińsk.	81 40	82 —
„ „ „ siedmiogr.	75 20	75 60
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 75	99 .
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	98 40	98 55
4 „ galicyjskie	78 —	78 75
5 „ „	84 50	85 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	92 —	92 50
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20	95 —	95 50
6 „ „ „ „ „ „ „ 36	87 25	— —
5½ sr. „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	77 —
5 „ zakł. kred. austr. . .	106 75	107 25
5 „ zakł. kr. ziem austr. spłacal. w 33 latach .	89 80	90 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	141 50	142 50
6 „ Banku gal. hipot. .	90 —	90 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	319 —	320 —
„ „ „ 1854 .	107 50	108 —
„ „ „ 1860 .	111 40	111 80
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	119 40	119 80
Losy pożyczki z r. 1864 .	135 50	136 —
„ prem. pożyczki węg.	77 25	77 50

	płacą	żądają
Losy Comorente	24 —	25 —
„ kredytowe	163 25	163 75
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 —	95 50
„ księcia Salm . . .	38 75	39 25
„ „ Palffy . . .	38 25	38 75
„ „ Klary . . .	29 50	30 50
„ hr. St. Genois . . .	29 —	29 50
„ miasta Budy . . .	29 25	29 50
„ Windischgraetz . .	25 75	26 25
„ hr. Waldstein . . .	22 75	23 25
„ hr. Keglevich . . .	15 50	16 25
„ Rudolfa , . . .	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank. .	14 50	14 75
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. ,	797	799 —
Zakładu kredytowego . .	232 20	232 40
Żeglugi parow. na Dunaju	375 —	377 —
Kolei północ. Ferdynanda	1990	1995
„ rządowej fr. a. . .	255 50	256 —
„ zachod. c. Elżbiety .	168 60	169 —
„ Południowej . . .	73 —	73 50
„ Galicyjskiej	245 50	246 —
„ Czerniowieckiej . .	123 —	123 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	111 50	112 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	116 —	116 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	114 25	115 —
„ Koszycko-Bogumił. .	103 50	104 —
„ Siedmiogrodzkiej .	103 25	103 75
„ Cisańskiej	176 —	177 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	109 25	109 75
„ Franciszka Józefa .	129 50	130 50
Banku anglo-austryackiego	100 75	101 —
Zakładu kredytowego węg.	224 25	224 50
Banku franko-austryackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	90 —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	99 25	100 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	72 50	72 75
„ państwowej 500 fr.	155 —	156 —
Emisya z r. 1867 .	149 50	150 —
„ południowej 500 fr.	112 25	112 75
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ płn. c. Fer. 100 złr. m.k.	100 50	101 —
„ „ „ 100 złr. w a.	97 50	— —
„ „ „ w srebr. 5%	106 75	107 25
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	— —
5% w srebrze . .	87 —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	102 —	102 50
Emisya II. . . .	101 —	101 25
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	77 90	78 25
Emisya z r. 1867 .	77 50	78 —
Siedmiog. 200 złr. w. a.	65 20	65 40
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w sreb. 5% za 100 złr.	78 75	79 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	89 —	89 50
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 62	5 63
„ dukat na wagę	5 60	5 61

	płacą	żądają
Napoleondory	09 53	09 64
Suweryny angielskie . .	11 95	12 —
Imperyały rosyjskie . .	09 76	09 78
Srebro	105 30	105 50
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	58 70	58 80
Rubel pap.	1 27	1 28
Lwów 21 marca		
Dukat holenderski . . .	5 47	5 57
„ cesarski	5 51	5 60
Półimperyał rosyjski . .	9 62	9 78
Rubel srebrny rosyjski .	1 77	1 87
„ papierowy . . .	1 27	1 29
Marki (100)	58 25	59 25
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 60	85 40
„ „ „ „ „ 4	78 80	79 70
„ „ Banku hipotecz.	89 75	90 50
Obligi indemn. bez kupon.	84 20	85 10
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	245 —	247 —
„ „ Lwow.-Czern.	122 —	124 —
„ Banku hipot. gal.	240 50	243 —
Warszawa 21 mar.	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	99 75	— —
„ „ 2ej seryi .	99 75	— —
kupon . .	099½	— —
„ „ nowe .	97 20	97 50
kupon . .	122½	— —
„ likwidacyjne . . .	85 45	85 85
kupon . .	122½	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	231 —	— —
„ 1866 r.	227 —	— —